OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kupon premjowy dnia 29 lipca 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 31 lipca 1934 Nr. 210

Pogrzeb kanclerza Austrji

Na południu Austrji krwawe walki z hitlerowcami

WIEDEŃ (PAT). Przy olbrzymim udziale ludności, zwłoki kanclerza Dollfussa złożono do prowizorycznego grobu na cmentarzu w dzielnicy Hietzing.

Kanclerz życzył sobie oddawna spocząć obok ks. Seipla. Wobec tego, że ks. Seipel miał spocząć w kościele, którego budowa nie została jeszcze ukończona, rodzina kanclerza Dollfussa zgodziła się na złożenie jego zwłok narazie na cmentarzu w Hietzing, gdzie spoczywa też jednoroczna córeczka Dollfussa. Grób kanclerza Dollfussa znajduje się niedaleko grobu marszałka polnego Konrada Hetzendorfa.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 14.30 w wielkiej hali ratuszowej, gdzie zwłoki kanclerza wystawione były na widok publiczny.

Po pokropieniu zwłok przez duchowieństwo zabrał głos prezydent związkowy Miklas, który sławił kanclerza Dollfussa jako człowieka i polityka. „Tylko dzięki jego energji i zapobiegliwości — mówił prezydent — udało się uniknąć powikłań wojennych w Europie środkowej. Kanclerz Dollfuss uratował przed chaosem nietylko Austrję, lecz także i Europę. Działalność swoją przypieczętował niestety krwią".

Książę Starhemberg oświadczył nad trumną Dollfussa, że będzie prowadził dalej dzieło zmarłego kanclerza. Po wicekanclerzu przemawiali burmistrz m. Wiednia Schmitz i naczelnik Dolnej Austrji Reither.

Następnie ruszył kondukt żałobny przez Ringstrasse i wybrzeże kanału Dunaju aż do katedry św. Szczepana.

Na czele konduktu postępowały oddziały wojska i milicji, dalej młodzież, poszczególne stany, m. in. chłopi, byli żołnierze pułków cesarskich, korporacje studenckie i duchowieństwo.

Za trumną, umieszczoną na lawecie, posuwało się 13 wozów z wieńcami. Następnie szła wdowa po kanclerzu Dollfussie, wspierana przez ministra Stockinga i ks. Starhemberga. Dalej postępowała rodzina tragicznie zmarłego kanclerza, prezydent związkowy Miklas, przedstawiciele państw zagranicznych, korpus dyplomatyczny, naczelnicy krajów, generalicja, urzędnicy i liczna publiczność.

Pochód zamykały dwa bataljony piechoty, trzy baterje artylerji, szwadron kawalerji oraz bataljon policji, żandarmerji i Heimwehry.

Ulice, któremi posuwał się pochód, były przepełnione publicznością. Latarnie pokryte były kirem.

Trumnę ze zwłokami kanclerza zniesiono do katedry św. Szczepana, gdzie kardynał arcybiskup Innitzer w asystencji licznego duchowieństwa dokonał pokropienia zwłok.

Po zakończeniu obrzędu kościelnego kardynał Innitzer wygłosił mowę żałobną, w której mówił o zmarłym kanclerzu, jako „wzorze nieustraszonego rycerza chrześcijańskiego, walczącego w obronie chrześcijaństwa i zagrożonej ojczyzny. Krew jego nie pójdzie na marne, gdyż następcy jego będą kontynuowali dalej dzieło wielkiego odnowiciela Austrji".

O godz. 17.30 uformował się ponownie kondukt i ruszył przez Kartnerstrasse i Mariahilferstrasse aż do cmentarza w dzielnicy Hietzing. Nad grobem przemawiał tam jeszcze minister oświaty dr. Schuschnigg oraz kierownik Frontu Ojczyźnianego.

Uroczystości pogrzebowe zakończyły się o godz. 19.30.

WALKI W POŁUDNIOWEJ AUSTRJI Z HITLEROWCAMI

LONDYN. (PAT.) Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że oddziały powstańcze narodowych socjalistów urządziły główną kwaterę w Bleiburgu. Wojska rządowe podjeły wczoraj o świcie atak na miasto. Zaciekłe walki trwają. Po obu stronach są ciężkie straty.

Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurtu.

WIEDEŃ (PAT.) „Reichspost" podaje opis zajść w Leoben.

Akcja narodowych socjalistów rozpoczęła się popołudniu 25 b. m. przez urządzenie generalnego apelu. Wkrótce zaczęły krążyć uzbrojone patrole narodowych socjalistów, które atakowały brutalnie wszystkich funkcjonarjuszy państwowych. Dnia następnego o godz. 9-ej rano nadeszły posiłki wojskowe. Gdy wojsko wkroczyło do Leoben, padły strzały z poszczególnych domów, a także z wieży kościoła ewangelickiego.

Wojsko i żandarmerja przy pomocy artylerji zaatakowały wieżę kościoła ewangelickiego i zmusiły strzelających do ucieczki. Na dworzec w Leoben nie mógł od rana zajechać żaden pociąg, ponieważ narodowi socjaliści wysadzili wpobliżu Leoben most w powietrze. Ostrzeliwali oni z drzew i ukrytych rowów żołnierzy, skutkiem czego armja poniosła straty, które obliczają na 35 rannych.

Obecnie panuje w Leoben i okolicy najzupełniejszy spokój.

ELEGANCKA DYMISJA

PARYŻ, (PAT). Wysłanie von Papena do Wiednia jak twierdzi „Figaro" — ma na celu nietylko uspokojenie Austrjaków i opinji międzynarodowej, lecz także Watykanu, a nawet samych Niemców, którzy byli poważnie zaniepokojeni obrotem, jaki przybrały sprawy austrjackie.

V. Papen nie wyjeżdża jednak do Wiednia jako wicekanclerz i wybitna osobistość hitlerowskiego systemu. Jedzie on do Austrji, jako mąż zaufania właśnie dlatego, że nie mają do niego zaufania. Jedzie on do Wiednia, jako miarodajny przedstawiciel Trzeciej Rzeszy dlatego właśnie, że nie jest on jej miarodajnym przedstawicielem.

Na tem właśnie polega widoczna sprzeczność tej politycznej operacji. Albo v. Papen jest w Berlinie persona grata, a w tym wypadku nie zamienił by wicekanclerstwa na skromne poselstwo w Wiedniu, albo nią nie jest, a wtedy wysłanie go do Wiednia jest elegacnkim sposobem udzielenia mu dymisji.

SPISKOWCÓW TRZEBA SZUKAĆ WYŻEJ

PARYŻ, (PAT). Specjalny korespondent „Paris Soir", wysłany do Wiednia, miał możność zwiedzenia pałacu kanclerskiego wkrótce po zamachu.

Korespondenta uderzył fakt, że spiskowcy całą swoją bezwzględność skierowali wyłącznie przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Ponadto zbadawszy okoliczności, jakie towarzyszyły najściu hitlerowców na pałac kanclerski, publicysta francuski zastanawia się, czy byłoby to możliwe bez ułatwień ze strony wysoko postawionych osobistości.

W pewnych kołach wiedeńskich — pisze korespondent — wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom. W kołach tych podkreślają, że pertraktacje ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach miano poza tem omawiać nietylko warunki kapitulacji spiskowców. Dopiero interwencja ambasady włoskiej połączona z określonemi groźbami, spowodowała przedsięwzięcie przez min. Schuschninga energicznych środków w stosunku do spiskowców.

Szef tajnej policji austrjackiej Steinhaeusel miał być dokładnie poinformowany o planach kanclerza Dollfussa o grożącem mu niebezpieczeństwie. Z powodu tego wszczęto oficjalne dochodzenie przeciwko Steinhaeuslowi.

Dwuznaczną rolę odegrać miały w zamachu również wielkie stalownie alpejskie, należące do przemysłowca niemieckiego, który finansował cały ruch hitlerowski w Austrji.

GRUPA POWSTAŃCÓW HULA

W całej Austrji panował wczoraj zupełny spokój. Tylko na południowo - wschodnim krańcu w Styrji grasuje jeszcze nieliczna grupa powstańców, ścigana przez wojsko i żandarmerję. Powstańcy usiłują przedostać się przez granicę do Jugosławji.

ODWOŁANIE RINTELENA

WIEDEŃ, (PAT). Wczoraj po południu notyfikował rząd austrjacki rządowi włoskiemu odwołanie dotychczasowego posła austrjackiego przy Kwirynale Antoniego Rintelena.

NAPAD BYŁ JUŻ DAWNO UPLANOWANY

„Neues Wiener Journal" zamieszcza informacje z kół narodowo - socjalistycznych, z których wynika, że napad na gmach kanclerski był planowany już przed rokiem przez Frauenfelda.

Na zebraniu kombatantów narodowo - socjalistycznych Frauenfeld oświadczył wówczas, że wystarczy 300 zdecydowanych ludzi, aby wziąć w niewolę cały rząd austrjacki. Równocześnie — zapewniał Frauenfeld — wybuchną na prowincji Austrji niepokoje, które unieruchomią wojsko i żandarmerję.

W tej sytuacji zażądamy od prezydenta związkowego zamianowania rządu umiarkowanego, na którego czele stanęliby Rintelen i Winkler. Rząd taki byłby przejściem do gabinetu czysto narodowo - socjalistycznego, tak jak gabinet Papena poprzedził gabinet Hitlera. Frauenfeld pozostawał według wspomnianej informacji, w stałym kontakcie z Rintelenem i b. kanclerzem Winklerem.

UCIEKAJĄ DO JUGOSŁAWJI

BIAŁOGRÓD (PAT). W ciągu ostatnich 3-ch dni granicę jugosłowiańską przekroczyła wielka ilość powstańców austrjackich. Onegdaj na terytorjum Jugosławji przedostało się 150 uciekinierów. Wczoraj liczba ich przewyższała 500. Granicę przekraczali uciekający w różnych punktach, ale główna fala zbiegów skierowywała się na miejscowości Darvograd i Radgona.

Większość emigrantów przybyła do Jugosławji bez broni. Władze jugosłowiańskie skonfiskowały jednakże dotychczas 200 karabinów, 1 karabin maszynowy i 20 rewolwerów.

Wszyscy uciekinierzy zostali pod eskortą skierowani do wnętrza kraju. Będą oni internowani w Belowarze, Varazdinie i Pozedze.

Sowiecka eskadra lotnicza

przyleciała do Warszawy

Wczoraj o godz. 16-ej przybyła do Warszawy sowiecka eskadra lotnicza, złożona z 3-ch samolotów 4-silnikowych.

Na czele delegacji stoi p. Miezeninow, zastępca szefa sztabu głównego armji czerwonej, p. Chrypin, szef sztabu lotnictwa oraz p. Anwelt, szef działu transportowego lotnictwa cywilnego. Ogółem eskadra liczy 29 osób.

Na lotnisku wojskowem na Okęciu powitał lotników ambasador sowiecki Dawtjan z członkami ambasady, dyrektor departamentu aeronautyki w Ministerstwie Spraw Wojskowych gen. Rayski, dyr. dep. lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji płk. Turbiak, płk. dypl. Englisch, dowódca 1 p. lotn. płk. Kalkus oraz oficerowie wojsk lotniczych.

Po powitaniu orkiestra 36 p. p. Legji Akademickiej odegrała hymn sowiecki i polski, następnie p. Miezeninow, zastępca szefa sztabu głównego armji czerwonej, w towarzystwie gen. Rayskiego i oficerów wojsk lotniczych przeszedł przed frontem kompanji chorągwianej 36 p. p. L. A. oraz przed frontem eskadry 1 p. lotn. W tym momencie orkiestra odegrała marsza generalskiego.

Zamachowiec zawisł na szubienicy

LWÓW, (PAT). Wczoraj nad ranem na dziedzińcu więzienia karno-śledczego we Lwowie stracony został skazany na śmierć przez sąd przysięgłych 2[illegible]-letni Stefan Korpan, rolnik, członek O.U. N., za skrytobójcze morderstwo, dokonane na osobie komendanta posterunku w Wybranówce st. przodownika Wróbla.

P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok wykonano.

Krwawa tragedja małżeńska

ŁÓDŹ (PAT). Wczoraj w Kaliszu miała miejsce krwawa tragedja małżeńska.

Teodor Olejniczak zwrócił się do swej żony o zgodę na rozwód. Gdy Olejniczakowa stanowczo odmówiła, mąż pogrzebaczem zadał nieszczęśliwej kilkanaście ciosów tak silnie, że zmarła w drodze do szpitala.

Tajemniczy wybuch

ŁÓDŹ (PAT). W garbarni skór Salzmana w Wieluniu z nieustalonych dotychczas przyczyn nastąpił wczoraj wybuch kwasów chemicznych. W wyniku eksplozji trzech robotników zostało bardzo ciężko poparzonych. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala. Straty wynoszą ponad 20 tys. zł.

Zniszczony dobytek powodzian

dotarł już do Bałtyku

WIELKA WIEŚ-HALLEROWO, (PAT). Rybacy polscy wracając ostatnio z połowów, zauważyli na morzu w odległości kilku mil od półwyspu szczątki porozbijanych belek, wyrwanych z jakiegoś węgla chaty, sterty płynących desek, pokrycia słomiane strzech oraz porozbijane sprzęty użytku domowego, jak również powyrywane z korzeniami pnie drzew, które Wisła uniosła i wyrzuciła do wód zatoki. Ponieważ na wybrzeżu dmie wiatr południowo zachodni te pierwsze szczątki dobytku powodzian spychane są wgłąb otwartego Bałtyku.

Spodziewać się jednak można, że pewna część uniesionych przez powódź materjałów w najbliższych godzinach wyrzucona zostanie i na półwyspie Helskim, tem bardziej, że w zatoce Puckiej, również zauważone zostały szczątki porozbijanych domostw.

W każdym razie, ponure te ślady tragedji powodzian, jakie zawędrowały na brzeg polski, najwymowniej świadczą o rozmiarach klęski i dokonanem spustoszeniu w głębi kraju, nawiedzonym powodzią.

Wywrócił się kajak na morzu

GDYNIA, (PAT). Stefan Gendera, student uniwersytetu poznańskiego, z Janem Świrczewskim, uczniem gimnazjum, wypłynęli kajakami na zatokę.

Pod Oksywiem kajaki się wywróciły, co zauważono z wieży obserwacyjnej kapitanatu portu. Wysłana motorówka uratowała młodocianych śmiałków od niechybnej śmierci.

Likwidacja sztabu powodziowego

Stan wody na Wiśle w Warszawie (koło mostu Kierbedzia) wczoraj o godz. 21 wynosił 4 m. 19 cm. tj. 8 m. 199 cm. ponad normalny stan.

Sztab Akcji Przeciwpowodziowej w Warszawie zostaje z dniem dzisiejszym zlikwidowany.

Czwarta lista premjowanych Czytelników

1. Annopol, Bud. 16, Maruniak.
2. Budowlana 16, Górska.
3. Chmielna 92, Żbikówna W.
4. Dworska 78, Chmielewski W.
5. Elektoralna 31, Proszkowicz.
6. Hoża 56, Wawrzyńczak S.
7. Al. Jerozol. 125, Kopeć E.
8. Św. Krzyska 9, Pająk T.
9. Libawska 6, Fijołek F.
10. Miedziana 14, Szczepańska.
11. Niska 52, Burska A.
12. Oszmiańska 1-A, Brał A.
13. Podwale 9, Sznajderowa O.
14. Rybaki 30, Jasiński J.
15. Aleksandrów Kuj. Robczak J.
16. Białystok, Brodnicki S.
17. Częstochowa, Grądmanowa.
18. Grodno, Ignatowicz.
19. Grodno, Kun M.
20. Grodno, Konopko M.
21. Jabłonna Legj. Osmidłowski.
22. Kraków, Suder.
23. Kraków Puchny F.
24. Kraków, Woźniaczkowa.
25. Lublin, Skubiszewski P.
26. Lwów, Ginda S.
27. Lwów, Kiwak P.
28. Lwów, Feldówna B.
29. Mińsk Mazow., Tarach.
30. Wilno, Dowydzik A.
31. Żyrardów, Kowalczyk L.

Jutro podamy piątą listę

Pogotowie powodziowe w Małopolsce Wschodniej

Wobec nieustających opadów atmosferycznych, które powodują nowe przybory rzek na terenach Małopolski Wschodniej — zarządzono, aby urzędy wojewódzkie utrzymały pogotowie przeciwpowodziowe.

Ustalony został tekst formularzy dla rejestracji szkód wyrządzonych ostatniemi powodziami. Formularze te określają: straty w zbiorach rolnych, w budynkach, i w inwentarzu, niezależnie od szkód w objektach publicznych i drogowych. We wszystkich gminach nawiedzonych powodzią, przeprowadzana jest również rejestracja osób potrzebujących opieki społecznej. Formularze składane będą województwom do dn. 31 b. m.

W wielu miejscowościach w których ustąpiły już wody powodziowe, rozpoczęto w bieżącym tygodniu nowe zasiewy roślin pastewnych.

Dowództwa Okręgów Korpusów odwołały częściowo manewry letnie, które przewidziane były na terenach obecnie dotkniętych powodzią.



Z WYDARZEŃ W AUSTRJI
Zdjęcie przedstawia walkę o dom, w którym się mieści austrjacka stacja nadawcza Ravag.

O POWODZI POD WARSZAWĄ

Analogicznie do poprzedniej nocy, ubiegłej nocy pogotowie techniczne sztabu przeciwpowodziowego nie było również niepokojone żadnym alarmem aczkolwiek dyżury są jeszcze utrzymane przez całą dobę. Poziom wody w Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy w dalszym ciągu spada, przyczem spadek jest obecnie powolniejszy (do tąd 1 cm. na godzinę, obecnie 1 cm. co dwie godziny).

Zamierzone otwarcie śluzy w rzeczce Rudawce na Bielanach pozwoli na spłynięcie wód z Rudawki do Wisły. Poza tem na Rudawce rozbierane są wszelkie urządzenia, zaprowadzone uprzednio dla wzmocnienia śluzy.

Prowizoryczny wał na Pelcowiźnie, na długości około 800 m. na ul. Toruńskiej, wpobliżu gmachu szkolnego, uległ w sobote rozbiórce, jako zbedny.

Specjalna miejska komisja objeżdża tereny powodziowe i dokonywuje spisu inwentarza przeciwpowodziowego, który bedzie złożony na składy. Stwierdzono już teraz, że znaczne ilości tego inwentarza (łopaty, pochodnie, oskardy, worki etc.) skradziono. Obecnie można już stwierdzić, że pewna ilość okolicznej ludności, zamiast pomagać ochotnikom w akcji przeciwpowodziowej, niejednokrotnie wykazywała całkowitą obojętność, a nawet posuwała się do „zabierania na pamiatkę" różnych rzeczy.

Również w likwidacji jest pomoc techniczna na wałach Siekierkowskim, Wilanowskim i Miedzeszyńskim, jednakże dyżury są utrzymane jeszcze na wszystkich wałach. Czynny jest również sztab techniczny.

Niespotykana miłość

(S. F.) Sprawy sądowe o pobicie miedzy małżonkami zdarzają sie dość często.

Ale taka sprawa, jak poniższa zdarzyła się chyba po raz pierwszy.

Oskarżony i oskarżycielka przyszli do sądu, czule trzymając sie pod rekę. Przytuleni do siebie siedzieli w pierwszym rzędzie i rozłączyli się dopiero wtedy, gdy sedzia wywołał:

— Sprawa Karoliny L. przeciwko Wiktorowi L. o pobicie.

Wówczas on stanał przy pulpicie dla oskarżonych, ona zajęła miejsce oskarżyciela.

Gdy sedzia odczytał złożoną na piśmie skargę, pokrzywdzona małżonka wysuneła sie do przodu.

— Prosze sądu — oświadczyła — mój mąż jest nic nie winien. Ja proszę, żeby go uniewinnić.

— Więc pani cofa skargę?— spytał sedzia.

— Tak.

I nagle stała sie rzecz nieoczekiwana.

— Panie sedzio! — mocnym głosem oświadczył oskarżony. — Kobieta nie wie co gada. Pobiłem żone i prosze Wysokiego Sądu, żeby mnie ukarać!

— Przecież żona panu wybacza?

— Żona wybacza, ale ja sobie nie wybaczam. I domagam sie, prosze sadu, wysokiej kary.

Ponieważ bez zgody oskarżonego sprawy nie można umorzyć, sędzia dla wyjaśnienia sytuacji wezwał jedynego świadka p. Zygmunta Owsiankę.

— Czy był pan świadkiem zajścia? — spytał sedzia.

— Byłem.

— Czy oskarżony pobił swoją żonę?

— Pobił.

— Zaco?

— Z wielkiej miłości, proszę sądu. On ją strasznie kocha i nic jej nie może odmówić. A to było tak. Siedzieli sobie przy mnie i się całowali. Oni się już tak 4 lata bez przerwy całują. I p. Karolina powiada: „Ty mnie całujesz i całujesz. Ale żebyś mnie choć raz uderzył".

Naturalnie on sobie to wziął do serca i, żeby kobiecie zrobić przyjemność, trzepnał ja w łeb. Potem drugi raz.

I go zaraz potem wzięły wyrzuty sumienia.

— Uderzyć — powiada — uderzyłem, boś chciała. Ale musze być za to ukarany.

I zaraz sam skarge do sądu na siebie napisał, kazał żonie podpisać, sam zaniósł i sam koszta zapłacił. Uparł się, że musi odsiedzieć, za to, że na żone reke podniósł...

Wzruszonemu ta niezwykła miłością sędziemu udało się wreszcie namówić p. Wiktora do zgody. Sprawę umorzono, a kochające małżeństwo wzieło się czule pod rece i opuściło sąd.

Posiedzenie Rady Ministrów

Posiedzenie Rady Ministrów zostało ostatecznie wyznaczone na poniedziałek 30 lipca w godzinach popołudniowych.

Na posiedzeniu tem załatwione będą kwestje aktualne, związane z powodzią oraz inne, których rozstrzygnięcie wskutek katastrofy powodzi musiało się odwlec.

Premjer Kozłowski zapozna członków rządu z treścią przemówienia, jakie dnia 1 sierpnia wygłosi na posiedzeniu klubu parlamentarnego B. B. W. R.

Wesoły Kącik

PSY



Po powrocie z letniska pan Cytryn wyglądał jeszcze gorzej, niż przed wyjazdem. Był blady, oczy podkrążone, czerwone powieki.

— Czy pan chorował? — dziwili się znajomi.

— Broń Boże! Byłem zdrów, jak koń.

— Więc dlaczego pan tak źle wygląda?

Pan Cytryn westchnał ciężko.

— Przez te cholery osy! Oni mnie zatruli całe letnisko, cały odpoczynek, cały humor.

I pan Cytryn opowiadał swoje tragiczne przeżycia z osami.

— Jak tylko pierwszego dnia usiedliśmy na werandzie do śniadania, przyleciało kilka os. Sobie usiedli na powidła, na cukier, na maliny... Moja żona od skoczyła od stołu i zaczeła odpedzać serwetką.

A pan wie, że os nie wolno od pedzać, bo sie robią złe i gryzą. Trzeba siedzieć cicho i czekać co będzie.

Więc ja mówie do żony:—Róźla nie zaczynaj! Mają nas gryźć, niech lepiej gryzą cukier.

To żona przestała machać, usiadła sobie w kąciku i cichutko jedliśmy śniadanie, żeby nie drażnić os.

Nazajutrz, ledwo wyszedłem na werandę, na stole już siedziało nie kilka, nie kilkanaście, tylko kilkadziesiąt os i czekali na śniadanie. To żona im chciała zrobić kawał.

— Niech sobie czekają na werandzie, a my cichutko zjemy w pokoju.

Ale te cholery mają nosa! W minutę już pokój był pełny! Obsiedli cukier i kawę i konfitury i wszystko. I dla mnie z żona już nie było co jeść.

Więc wyszliśmy do ogrodu, żeby przeczekać, aż osy zjedzą śniadanie. Ale one jedli i jedli i nie mogli sie najeść. W końcu żona straciła cierpliwość. Wpadła do pokoju ze ścierką, zaczeła je przepedzać, potem prędko zamkneła drzwi i okna i powiedziała, że więcej z pokoju wogóle nie wyjdzie. Bo osy są rozłoszczone i napewno ją pogryzą.

Nawet wieczorem sie bała wyjść na spacer. Dopiero gospodarz ją uspokoił, że w nocy osy śpią.

Jak żona to usłyszała, to wpadła na pomysł:

— Wiesz co? Będziemy jedli w nocy. W nocy osy śpią i będzie spokój.

— A kiedy będziemy spać?

— W dzień. Sie zamknie okna.

I tak sie zrobiło. O 9-ej wieczór, jak osy poszli spać, to ja wstawałem do pierwszego śniadania. Potem szliśmy z żoną na spacer, siedzieli na werandzie i wdychali świeże powietrze.

O drugiej był obiad, a o czwartej kolacja. I jak się tylko robiło troche widniej i przyleciała pierwsza osa, tośmy uciekali do pokoju, zamykali okna i sie kładli spać. I sie spało aż do śniadania, do 9-ej wieczór.

Od os mieliśmy spokój. Ale czy przy takiem życiu można się poprawić? Można dobrze wyglądać?

Napoleon Sadek

SPORT

LEGJA — LIBERTAS (Wiedeń) 3:1

W dniu wczorajszym po zeszłotygodniowem zwycięstwie nad Austrją odniosła znów nowy międzynarodowy sukces, bijąc niezłą drużynę wiedeńską Libertas, która ostatnio pokonała w czasie swego tournee kombinowaną drużyną Wisły i Cracovi.

Do przerwy wynik był nierozstrzygnięty 1:1. Po przerwie Legja zdobywa dalsze dwie bramki, mimo że wiedeńczycy przeważali naogół w polu i byli lepsi technicznie.

PORAŻKA AUSTRJI W ŁODZI

W sobotę słynna drużyna wiedeńska Austria rozegrała mecz z A-klasowymi Turystami, przegrywając niespodziewanie w stosunku 3:4 (1:2). Do pewnego stopnia do porażki Wiedeńczyków przyczyniła się kontuzja ich bramkarza, którego gracze na zmianę zastepowali.

TENISIŚCI NORWESCY BIJĄ ŁÓDŹ 5:0.

W międzymiastowym meczu tenisowym Oslo pokonało Łódź w stosunku 5:0.

W drugim dniu Smith pokonał Schroedera 6:1, 6:2, Haanes wygrał z Grohmanem 6:3, 6:1, a para Smith — Haanes zwyciężyła parę Schroeder — Grohman 6:2, 6:1.

MISTRZ POLSKI W PIŁCE WODNEJ

W Katowicach w meczu o mistrzostwo Polski w piłce wodnej EKS pokonał warszawski AZS 1:0 (0:0). O zwycięstwie zadecydowała przypadkowa bramka, zdobyta przez Katowiczan.

GWIAZDA PIŁKARSKIM MISTRZEM WARSZAWY

W sobotę na boisku Skry wobec 4000 widzów rozegrany został finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego między Gwiazdą i Pwattem Mecz ten zakończył się zasłużonem zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 2:0 (1:0).

ANGLJA — AMERYKA 2:0

W Londynie rozpoczęty został w sobotę ifnałowy mecz o puhar Davisa Anglja — Ameryka. W pierwszym dniu Anglicy wygrali oba single i prowadzą 2:0. Austin wygrał z Schieldsem 6:4 6:4 6:1, a Perry pokonał Wooda 6:1 4:6 5:7 6:0 6:3.

MISTRZ. POLSKI NA TORZE

Dziś na torze WTC na Dynasach odbędą się zawody kolarskie o mistrzostwo Polski, do których startuje 17 najlepszych zawodników z całej Polski.

Inowacją tegorocznego mistrzostwa będzie wprowadzenie losowania przy ustalaniu składu ćwierćfinałów. Dotychczas decydowała o tem Komisja Sędziowska Przepisy międzynarodowe pozostawiają sprawę składu zawodników w ćwierćfinałach losowi.

KUSOCIŃSKI SPRÓBUJE POBIĆ DWA REKORDY

W dniu 1 sierpnia, w którym odbędzie się na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie uroczyste otwarcie Igrzysk Sportowych Polaków z zagranicy, Janusz Kusociński spróbuje pobić rekord światowy w biegu na 2 mile angielskie (3218 mtr.), a po drodze — zaatakuje rekord światowy na 3 km.

Doskonała forma Kusocińskiego zdaje się wróżyć powodzenie wspomnianym próbom.

WARSZAWA — PARYŻ — WARSZAWA NA ROWERZE

Sekcja kolarska RKS Gwiazdy organizuje raid kolarski na trasie Warszawa — Paryż — Warszawa.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W półfinale rozgrywek piłkarskich o puhar Europy środkowej pomiędzy wiedeńską Admirą i włoskim Juventus zwyciężyła Admira 31 (1:0).

KOSZYKARKI POLSKIE W LONDYNIE

W dniu 9 sierpnia w Londynie, w ramach kobiecych igrzysk światowych, odbędzie się eliminacyjny mecz w piłce koszykowej o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Francji i Polski.

Spiesz z ofiarą dla powodzian!

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

STRESZCZENIE

W wielkim magnackim zamku ks. Tomirskich odbywały się przygotowania do wielkiej uczty na cześć licznych gości. Gdy przygotowania już były na ukończeniu ks. Tomirski postanowił porozmawiać ze swoją córką, czarująco-uroczą księżniczką Elżunią.

Oświadczył jej wręcz, że brną w długach tak głęboko, że uratować ich materjalnie może jeszcze tylko bogate małżeństwo Elżuni.

Jednocześnie wymienił jej nawet swego kandydata. Był to Bolesław Chomowicz, młody, bogaty i nawet przystojny przemysłowiec, ale pochodzący z wieśniaków.

Był to dla Elżuni wielki cios. Jużby wolała sąsiada, podtatusiałego, coprawda, ale jednak hrabiego Michała Oremskiego. W głębi duszy zaś marzyła o Olgierdzie hr. Raczyckim, swym dalekim krewnym, niestety, też zrujnowanym. Był bowiem jej pierwszą miłością.

Przed daniem ojcu ostatecznej odpowiedzi postanowiła się z nim zobaczyć. Ułatwiła jej to służąca i powiernica Zośka. Wywabiła z leśniczówki córkę leśniczego Anusię (narzeczoną Jasia Bończala). Tam spotkała się Elżunia z Olgierdem.

Gdy ten dowiedział się, że Tomirscy są zrujnowani, nie kwapił się z propozycjami małżeńskiemi. Elżunia była tem oburzona do głębi. Olgierd postanowił skorzystać z jej miłości ku niemu, aby ją posiąść.

Wtem usłyszeli jakiś szelest. Elżunia zerwała się i uciekła.

Olgierd bez pośpiechu wyszedł za nią, widząc, że ku leśniczówce skrada się jakiś mężczyzna, którego wziął za kochanka Anusi.

Tymczasem Anusia, jak gdyby nigdy nic, wracała do domu. Już była u progu, gdy nagle z mroku wyłonił się jej narzeczony Jaś Bończal i brutalnie wciągnął ją do chaty.

Zasypał ją ostremi pytaniami, opanowany szałem zazdrości.

Anusia odpowiadała na to pogardliwem milczeniem. Doprowadzało to Jasia do szału. Rozwścieczony krzyknął, że zrywa z nią i uciekł. Anusia doprowadziła dom do porządku i znalazła na łóżku bransoletkę Elżuni złamaną i poplamioną krwią...

Po dwóch dniach Bończal spotkał Anusię w towarzystwie księżnej i księżniczki. Nie ukłonił jej się, a na zapytanie księżnej, co myśli o Anusi, która na jego słowa — zemdlała.

— Czy księżna wypytywała Anusię, czem się to wszystko tłumaczy? — zapytała doktór.

— A bo to raz? Ale nie miałam serca nalegać. W pierwszych dniach bredziła...

Niesposób było zrozumieć. Potem zapadła w takie otępienie, że już nic nie można z niej wydobyć.

— Dziwne. Ojcu też nic nie mówi?

— Ten to też dobry numer! Dopiero wczoraj po raz pierwszy przyszedł do córki. Gdyby nawet Bóg wie jak zgrzeszyła, zawszeć to jego córka. A on co? Z Bończalami zerwał, błąka się po lasach, jak opętany, w domu niemal, że nie bywa. O zdrowie córki dowiadywał się, podobno, zaledwie dwa razy i to tylko dlatego, że przypadkowo spotykał kogoś z naszej służby. Gdyby ta biedaczka popełniła najgorszą zbrodnię — a wierzę głęboko, że jest niewinna, jak nowonarodzone dziecko — nawet wtedy ojciec powinien być względniejszy. A nie słyszał pan czego, doktorze, o tym obrzydliwym Janku?

— Podobno wrócił do wojska parę dni po owej scenie.

— To bardzo smutne wszystko.

— Smutne i... tajemnicze — rzekł lekarz.

Anusia została sama i po raz pierwszy od tylu dni usiłowała wstać z fotela.

Niestety, nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

Była bardzo osłabiona. Padła zpowrotem na fotel. Głowa ciążyła jej nieznośnie. Oczy miała przesłonięte mgłą.

Ze swoją bladością i smutkiem była może nawet jeszcze piękniejsza, niż dawniej. Natomiast w mózgu panował zupełny chaos. Nie mogła zebrać myśli.

Podczas choroby przez cały czas dręczyły ją upiorne zmory. W krótkich chwilach oprzytomnienia dostrzegała nad sobą, jak przez mgłę, zarysy Elżuni.

Księżniczka nie odchodziła od Anusi ani na chwilę, póki lekarz nie oświadczył, że niebezpieczeństwo minęło.

Stopniowo dopiero w mózgu Anusi to i owo się porządkowało. Wciąż jeszcze jednak nie mogła dać wiary temu, żeby Janek mógł z nią tak postąpić. Jak można było nie ufać jej? I co to za miłość, która nie ufa? Więc jej nie kochał, nie kochał, pomimo tylu zaklęć, zapewnień, przysiąg? Nie, nie! Wierzył więcej szatanowi zazdrości, niż jej własnym słowom, a więc nie kochał. nie kochał zpewnością!.. O, jakże przykro doznać tak straszliwego rozczarowania po tylu, tylu latach złotych snów...

Wszystko, wszystko już stracone! Rozwiane marzenia o cichem szczęściu we dwoje, o życiu w zacisznym zakątku, beztroskiem, niefrasobliwem, spokojnem...

I to już... nazawsze...

A wszystko przez — Elżunię

O, chciałaby teraz nagle zniknąć z jej pokoju i znaleźć się u siebie w domu, rozmawiać z ojcem, jak za dawnych lat...

Czuła się tu teraz jakby uwięziona, przykuta kajdanami swej słabości, zgubiona w ogromie zamku, obca, cudza...

Tak, obca, cóż ją łączyło z księstwem, oprócz obowiązku wdzięczności?

Owszem, wychowali ją i dali dzieciństwo jasne i pogodne, ale jakże ciężko teraz za swój dług odpłaciła.

Za przeszłość — całą przyszłością.

A przecież to był nie jej świat, o, nie!... Jej światem byli Bończalowie, którzy zawsze przyjmowali ją nie jak ubogą krewną z łaski, lecz z szeroko otwartemi ramionami. Tam dopiero czuła się prawdziwie, jak u siebie w domu, jak u rodzonego ojca.

Teraz zaś co? Dom Bończalów był dla niej zamknięty, a ojciec się nawet nie pokazywał.

Czuła się bardzo, bardzo nieszczęśliwa.

Gdy tak rozpaczała sama nad sobą, rozpamiętywując swoją niedolę, weszła nagle do pokoju Elżunia.

Skoczyła do Anusi, objęła ją za szyję, obsypała pocałunkami, wołając:

— Doktór mi powiedział, że już jesteś zupełnie, zupełnie zdrowa! O, jak się cieszę!.. Pozwól mi popatrzeć na ciebie... Czy wiesz, że jeszcze wypiękniałaś?! A swoją drogą nie powinnaś już się tak gryźć...

— Nie mówmy lepiej o tem — szepnęła błagalnie Anusia.

— Aż tak bardzo go kochałaś?

— O, z całej duszy!...

— A teraz?

— Teraz wydaje mi się, że go nienawidzę za jego obłędną zazdrość... A, zresztą, i tego nie wiem... Już mi tak wszystko zobojętniało...

Elżunia objęła ją czule i szepnęła:

— Anusieńko, nie chciałam cię męczyć... Ale teraz, kiedy ci lepiej, zwierz mi się, złotko ty moje... Powiedz, o co wam właściwie poszło...

Ausia spojrzała na nią ze zdziwieniem. Była przekonana, że Elżunia już dawno wszystko wie, domyśla się, iż Anusia cierpi, bo się dla niej poświęciła.

Już chciała jej wszystko opowiedzieć, ale w ostatnej chwili powiedziała sobie: z jakiej racji? Poco?

Przecież po krzywdzie, jaką jej wyrządził Janek, już i tak odczuwała dla niego tylko wstręt i odrazę. Więc poco jątrzyć rany?

Przecież i tak już nie wróci do niego, za nic, żeby teraz nawet nie wiem, jak prosił.

Bo zazdrośnicy bywają zawsze niepoprawni.

Jeżeli już przed ślubem był taki obrzydliwy, to co dopiero byłoby po ślubie?

Nie, nie!... Pożycie z takim wstrętnym typem byłoby dla niej piekłem i katuszą... Raczej z najgorszym żyć, niż z zazdrośnikiem!...

Słowem, lepiej nie rozmazywać tej całej przykrej sprawy.

Jednego natomiast pragnęła... jedno jeszcze mogłoby być balsamem kojącym dla jej znękanej duszy... A mianowicie: gdyby teraz Elżunia sama zwierzyła się jej, że skalała jej łóżko panieńskie swemi amorami... Niechby przyznała się do tego ze skruchą... Prosiła o przebaczenie, albo choćby tylko podziękowała za poświęcenie swego szczęścia dla uratowania jej czci...

Ale skoro Elżunia tego nie czyniła, Anusia nawet słowem nie napomknęła, jak bardzoby tego pragnęła.

Na jej nalegania o wyjaśnienia, odparła krótko:

— Było, skończyło się i nie wróci. Poco odgrzebywać stare brudy? A co u ciebie?

Elżunia westchnęła głęboko i rzekła:

— A, u mnie bardzo wiele nowego!... Chciałam ci już oddawna powiedzieć, ale nie miałam odwagi.

Anusia myślała, że może teraz padnie wreszcie to wyznanie. Bo gdyby przynajmniej miała świadomość, że Elżunia wie, jak Anusia uratowała jej cześć, jużby się czuła nawpół pocieszona.

Rzekła:

— Zośka mi mówiła kiedyś, że wychodzisz zamąż.

Elżunia zrobiła smutnie pogardliwą minkę i poprawiła Anusię:

— Nietyle wychodzę, ile mnie wydają zamąż...

— Kiedy ślub?

— Niestety, już za tydzień.

— Tak nagle?

— Musimy się śpieszyć... Jeszcze „pan młody" gotów się rozmyśleć...

— Ślub, zapewne, odbędzie się w Warszawie?

— Tak chciał mój narzeczony i namówił na to moją rodzinę. Ale tu już ja się uparłam. Nie, nie!.. Za nic!.. Nie zniosłabym uszczypliwych spojrzeń wszystkich moich serdecznych przyjaciółek, które pozlatywałyby się, by patrzeć na moją hańbę...

— Hańbę?? Nie rozumiem cię — zapytała ze zdumieniem Anusia — jaka hańba? Za kogóż ty właściwie wychodzisz zamąż?

— Spróbuj zgadnąć... Przysięgnę, że nie zgadniesz...

— Zdawało mi się, że za hrabiego Olgierda?...

— I mnie się tak zdawało — odparła z goryczą Elżunia — niestety, Olgierd... nie może się, uważasz, ze mną ożenić...

— Nie może? Jakto?

—Bo jaśnie hrabia Olgierd nie chce się dla mnie wyrzec swego życia niebieskiego ptaka, nie potrafi i nie chce się zająć uczciwą pracą... Woli swe próżniactwo, niż mnie.

— Ależ hrabia Olgierd jest bogaty...

— Pozory mylą, niestety...

— Poza tem przecież zdawało mi się, że kocha cię.

— I mnie się tak zdawało, niestety...

— A teraz?

— Grubo o tem wątpię... Tak czy inaczej nie za niego wychodzę zamąż...

— Nie domyślam się więc doprawdy za kogo?

— Już wkrótce, moja Anusiu - Wiosenko, Elżunia księżniczka Tomirska będzie taką sobie zwyczajną skromną panią Bolesławową Chomiczową, żoną człowieka, który nietylko nie ma nawet najmarniejszego szlachectwa, ale nawet zwyczajnego chłopa, którego ojciec nie mógł się doprosić u książąt Tomirskich posady lokaja, rozumiesz?

Niesposób opisać goryczy, pogardy i zjadliwości, z jaką to mówiła Elżunia.

Anusia z trudem rozumiała słowa Elżuni. Gniew i wściekłość siostry mlecznej dziwiła ją. Nie mogła sobie wyobrazić takiej sytuacji. W jej oczach magnacka fortuna książąt Tomirskich była niezachwianym pewnikiem. O wszystkiem raczej zwątpiłaby, niż o mocnych jej podstawach. Poza tem była zdumiona cierpkiem odezwaniem się Elżuni o Chomiczu.

Spróbowała wtrącić:

— Pan Chomicz jest przez wszystkich bardzo szanowany.

— Może...

— Poza tem bardzo przystojny, miły, sympatyczny, dobry...

— Nie przeczę... No i co z tego?

— To, że... możesz być z nim bardzo sz[illegible]

— Nie mogę i nigdy nie będę...

— Dlaczego?

— Bo go nie kocham i nie pokocham nigdy! — Wogóle, po mojem doświadczeniu z Olgierdem i twojem z tym wstrętnym Jankiem znienawidziłam wszystkich mężczyzn na świecie.

— Ale jeżeli znów tak nienawidzisz Chomicza, pocóż wychodzisz za niego?

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać jedyną dziedzinę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta, urodziwego Stefana Noderskiego, uwikłał w swe sieci dwie kobiety—matkę i córkę, Melę i Lilę Kunic-Lamockie.

Noderski uwiódł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na jego małżeństwo z Lilą. Nieszczęśliwa kobieta, znajdująca się w szponach aferzysty, a przytem rozkochana w nim uległa. Przeważył szalę zamach samobójczy Lili, która omal nie odkryła strasznej prawdy, że matka jest również kochanką „jej" Stefana. Udało się ją uratować, a matka przekonała ją, że to nie prawda.

Będąc narzeczonym Lili, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedjentki ze sklepu konfekcji męskiej na Marszałkowskiej, Teci Zierskiej. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swoją kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, zerwać nawet z jej ust pocałunek.

Pewnego dnia Tecia dowiedziała się z gazety o wyznaczonym ślubie Noderskiego. Usiłował się tłumaczyć przed nią, że jest zmuszony do tego małżeństwa, chciał ją w dalszym ciągu skłonić, by została jego kochanką, gdyż ich dwoje tylko łączy prawdziwa miłość. Tecia nie zgodziła się. Oparła się pokusom i sile brutalnej.

Wybaczyła jednak ten głos zmysłów ukochanemu. On zaś chcąc w niej rozbudzić tęsknotę, nie pojawił się więcej, obiecując sobie, że przyjdzie po podróży poślubnej; miał nadzieję, że wtedy łatwiej skłoni do uległości zakochaną, a uczciwą dziewczynę.

Tecia była na ślubie. W ciżbie ludzkiej zrobiło się jej słabo.

W ŚLUBNEJ KARECIE

Tecia całym wysiłkiem woli starała się utrzymać na nogach. W oczach robiło się coraz ciemniej, słaniała się.

— Czego się pani tak kręcisz, że nic zobaczyć nie można? — Ktoś brutalnie podparł ją łokciem.

— Co to pani? — usłyszała z drugiej strony męski głos.

— Słabo mi jakoś... — szepnęła.

— Ja panią wyprowadzę na powietrze — zaofiarował się jakiś mężczyzna i ujął Tecię mocno pod ramię.

Przepychał się przez tłum ze słaniającą się i zwisającą mu na ramieniu dziewczyną. Pobiegły ku nim spojrzenia. Okrążyły ich szepty i uwagi, wypowiadane prawie głośno:

— Zemdlała!... Może jaka uwiedziona przez niego?!.. A teraz żeni się z drugą, bo bogata!.. Może przyszła go oblać witrjolejem!.. Obskakujcie ją!..

Świeże powietrze oprzytomniło Tecię. Zawstydziła się swej słabości. Ze spuszczonemi oczami, nie patrząc na swego chwilowego opiekuna, dziękowała mu nieśmiało i ze wstydem.

— Już mi lepiej... Ścisnęli mnie w tłoku — tłumaczyła się niepewnie.

— Może panią odprowadzić do domu? — ofiarował się opiekun.

— Dziękuję, bardzo dziękuję! — szeptała pośpiesznie. — Już czuję się zupełnie dobrze.

Udała, że odchodzi.

Za rogiem domu zaraz przystanęła. Odwróciła się nieśmiało. Przed kościołem stał sznur karet, samochodów, gromada ludzi, która nie zdołała wcisnąć się do wnętrza kościoła.

Tecia stała chwilę, oparta o zimny mur i patrzyła. Nie przyszła jeszcze całkowicie do siebie. Rzeczywistość splatała się w jej myślach z majaczeniami. Zdawało jej się, że to jej własny ślub, a ona jest kimś obcym, innym człowiekiem, który patrzy zdaleka na wszystko.

Zdawało się jej, że jedną z osób, wychodzących już z kościoła i patrzy na dziewczynę, stojącą opodal przy ścianie. Żal jej się zrobiło tej dziewczyny, której twarz znała doskonale.

To dziwne rozpadnięcie się jakby na dwie osoby trwało krótko. Po chwili już była tylko sobą. Myślała już tylko o nim. Pragnęła jeszcze raz spojrzeć na niego.

Szpaler ludzki przysłonił wychodzących. Nie widziała, jak wyszli z kościoła.

Ruszyła jednak pierwsza kareta.

Dwa wspaniałe konie, rzucając łbami, potrząsając fryzowanemi grzywami, tłukąc mocno kopytami o bruk, przebiegły koło niej. Błysnęła przed oczami Teci biel wnętrza karety, odcinające się na bieli czerwono-krwiste róże i czarna sylwetka jego... hrabiego... ukochanego.

Jego twarz mignęła tylko przed nią. Patrzył w owej chwili przez okno.

Zobaczył ją!...

Głowa jego przesunęła się, jakby się chciała wychylić przez zamknięte okno.

Ale oto nadjechała kareta druga, trzecia, czwarta...

Koło Teci przechodzili ludzie. Ten i ów spojrzał na nią i minął ją obojętnie, nie przerywając nawet rozmowy.

— Dawno już takiego wspaniałego ślubu nie widziałam — mówiła jakaś babina w chustce, drepcząc obok młodej dziewczyny, która pretensjonalnem ubraniem podkreślała biedę, wyzierającą z jej oczu. — Widzisz Stefka, trzeba było wyjść za Jabłończaka, a tobie się zachciało urzędnika i nikogo nie masz?..

Tecia szła za niemi na słaniających się nogach, nie zdając sobie nawet sprawy, że idzie w złym kierunku, w stronę placu Zamkowego. Miała wrócić do sklepu, a zapomniała o nim zupełnie.

— Co mi po życiu? — zadawała sobie pytanie. — Nie przestanę go nigdy kochać i życie stanie się dla mnie męczarnią!.. Nie pokocham już nikogo innego!.. Może właśnie byłoby lepiej zgodzić się na wszystko, co chciał, byle go mieć dla siebie choć trochę. Może w jego ramionach zapomniałabym, że dzielę swe szczęście z inną?

Tecia otrząsnęła się, jakby spadło coś plugawego, budzącego wstręt. Jej czyste serce otrząsało się z myśli, które nie leżały w jej charakterze, a były tylko echem zasłyszanych gdzieś i kiedyś cynicznych rojeń rówieśnic, dla których pieniądze i zbytek wydawały się wszystkiem, bo nie przekonały się jeszcze, że tak nie jest.

Tecia nie przekonała się o tem również, ale czuła swym zdrowym instynktem, że najważniejsze w życiu to spokój sumienia, czyste serce i uczucie prawdziwe, które daje radość, poczucie szczęścia.

— Cierpiałabym gorzej, niż cierpię teraz — tłumaczyła sobie, — gdybym zgodziła się należeć do niego skrycie... A gdyby mnie porzucił?.. Może z dzieckiem, jak rzucają kochankowie wiele, wiele innych kobiet?.. Czy onby mógł tak zrobić?.. Onby tego pewnie nie zrobił! Przecież ożenił się z tą panną tylko dlatego, że groziła odebraniem sobie życia, jeśli nie zostanie jego żoną!.. A gdybym ja tak mu zagroziła?..

Myśli Teci plątały się coraz bardziej w jakiś za gmatwany rozpaczliwy węzeł, którego rozwiązać nie umiała coraz bardziej. Obraz ukochanego zmieniał się ustawicznie. Widziała w nim szlachetność i brutalność, serce gorące i zimny podstęp, czułość i bezwzględność. Nie umiała powiedzieć, który z tych obrazów jest prawdziwy, który fałszywy.

— A ja kocham, choć nawet nie wiem dobrze, jaki on jest!... —szeptała spieczonemi wargami. Przypominała sobie plotki i oszczerstwa, przypadkowo zasłyszane w kościele. Nie wierzyła im ani trochę.

— Ludzie szukają brudów, bo sami mają brudne dusze! — odpędzała od siebie jadowite słowa, który jeszcze brzęczały natrętnie w jej uszach.

Usiłowała przenieść się myślą do nieznanych sobie wspaniałych salonów, w jakich zapewne odbywa się wystawne przyjęcie dla tłumu wytwornych gości. Wyobraźnia malowała jej nawzór amerykańskich filmów, z lokajami, chodzącymi długiemi podwójnemi szeregami, niosącymi z dostojną powagą półmiski z przybranemi wymyślnie potrawami, które trudno nazwać. Rzędami siedzą panie w kosztownych sukniach, połyskując bielą nagich ramion i pleców.

A on i jego żona?..

Siedzą pośrodku długiego stołu, podnoszą coraz kieliszki do góry, w których pieni się szampan!..

Rzeczywistość była dość odmienna.

W istotnie pięknym, nieco jednak staromodnym salonie Kunic - Lamockich falował tłum gości. Otaczali przygotowaną już całkowicie do drogi młodą parę, którą za godzinę miał wywieźć w świat międzynarodowy pociąg pośpieszny.

Podniecona winem i chwilą Lila szczebiotała bez przerwy, niewiele słuchając, co kto do niej mówi.

Na boku z Noderskim stał Montemort.

Obaj mieli na twarzach wymuszony uśmiech. Montemort, rzucając co chwila przyjazne ukłony i dobroduszne spojrzenia, mówił szeptem:

— Nie siedź z tą swoją papużką zbyt długo zagranicą. Miałem wiadomości o Wymirskim. Pieniądze ma na ukończeniu. Kiedy poczuje w kieszeni płótno, ściągnie do Warszawy i zacznie się znów wszystko!.. Mam dosyć tego siedzenia pod strachem kratek!.. W Warszawie jest zbyt wiele do zrobienia!..

— O, nie będę siedział zbyt długo!

—Domyślam się!.. Po powrocie nie rób też głupstw, jak tydzień temu!..

Dalszy ciąg nastąpi.

Złóż ofiarę na powodzian

Na posterunku

Powódź — poniosło się echo po całym kraju i zawisło groźnie i nieubłaganie nad drewnianemi chatami polami, zwierzętami i ludźmi.

Strach, przerażenie i rozpacz szeroko otwartemi oczami zajrzały w oczy nędzy ludzkiej.

Wody runęły, opuszczając koryta, i grążyły w sobie wszystko, cokolwiek spotkały po drodze. Zbuntowane; wściekłe, bezlitosne, napadały na bezbronnych, wciągając ich w swój ciężki namułony nurt.

— Kara Boska... Kara Boska — otępiałym głosem szeptali po kątach starzy.

— Powódź! — zmieszało się w jeden rozpaczliwy okrzyk bólu **wołanie o ratunek.**

Zadrżały od tego wołania łodzie ratunkowe, telefony, telegrafy, aeroplany, zabiły niewidzialne serca mikrofonów radjowych.

— Na posterunek!

Mikrofony rozpoczynają swoją pracę.

Komunikaty sygnalizują o niebezpieczeństwie, zwołują ludność do niesienia czynnej pomocy. Bra terskim apelem, płynącym z ogólno - ludzkich uczuć, zwracają się do serc wszystkich, odtwarzając obraz ogromu nieszczęścia, jakie spadło na powodzian, którzy zostali w jednej chwili pozbawieni dachu rodzinnego, „chudoby", a nierzadko, swoich najbliższych. Zrozpaczonym rodzinom umożliwiają przesłanie za pomocą mikrofonu kilku słów „radjowego listu", który dla niejednego, pozbawionego w strasznej chwili otuchy i jakiejkolwiek nadziei, **jest krzepiącą energją i ukojeniem.** Rozproszeni po całej połaci kraju ludzie, zagrożeni powodzią, chciwie wysłuchują każdego słowa, które spływa z głośnika czy słuchawki, chciwie czekają jakiegokolwiek ostrzegawczego znaku.

Mikrofony, chwytające w lot wszelkie wiadomości o niebezpieczeństwie, przesyłają je błyskawicznie w świat.

— W okolicy miasta X wody podnoszą się i zagrażają okolicznym wsiom. Radzimy czemprędzej ratować się ucieczką.

Pośpieszne zbieranie się, pakowanie i pomimo rozpaczliwego na stroju, dziękczynna myśl:

— Gdyby nie radjo. — Niema nawet czasu na dokończenie tej myśli. Szalejące wody mogą lada chwila napłynąć wielką, niszczycielską falą. Takie i tym podobne komunikaty nadawane są aż do późna w nocy przez całe dnie.

Rozgłośnie radjowe korzystające z pomocy krótkofalówek, mieszczących się w okolicach dotkniętych powodzią, dowiadują się o losach nieszczęśliwych, o czem dają znać stacjom ratunkowym. Dzięki temu pomoc osiąga nadludzkie tempo, dzięki temu tysiące istnień ludzkich zostaje ocalonych, bezmała wróconych życiu. W ten sposób zostaje uratowana garstka skautów, którzy zostali otoczeni wodą na samotnej wysepce, a wyczekujące najgorszych wiadomości matki, na wiadomość o tem rozjaśniają swoje zrozpaczone oblicza. Pocieszająca nowina wstępuje w serca objęte niepokojem.

Dzięki płynącym na falach eteru informaciom, ludność zagrożona powodzią zostaje zorientowana w znakach, któremi saperzy, policja i ekspedycje ratunkowe ostrzegają ludność o pośpiesznej ewakuacji. Mikrofony radjowe czuwające nad brzegami Wisły podają reportaże, z których radjosłuchacze mogą zdać sobie sprawę z klęski, jaka dotknęła tak olbrzymią połać naszego kraju, mogą wżyć się bezmiernem współczuciem w rozpaczliwą sytuację i iść za głosem swych serc, które dyktują im wedle możności uposażenia, braterską pomoc.

Oto krótkie obrazy i obrazki pobieżnie tylko ilustrujące obywatelską, odpowiedzialną czujność mikrofonu radjowego, który śledząc życie we wszystkich jego przejawach, idąc śladem ostatnich wypadków, nietylko rozkoszuje się radościami swej nieustannej i ruchliwej pracy, ale stoi jednocześnie na straży nieszczęścia ludzkiego w swej **roli dzielnego opiekuna.**

Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

Wisła

Niezmierne szkody poczyniła woda wiślana na olbrzymiej przestrzeni naszego kraju. Mnóstwo ludzi, bydła, domów, sprzętów zginęło z kretesem. Okolice, gdzie woda już opadła przedstawiają istny obraz biblijnego potopu. Wiekowi starcy nie pamiętają podobnej klęski. Chyba tylko powódź czerwcowa 1813 roku mogłaby się równać z ostatnim wylewem.

Powódź zerwała wówczas most (drewniany) między Warszawą i Pragą i uniosła go całkiem. Praga była pod wodą, dachy i kominy tylko sterczały.

Ulice Furmańska, Bednarska, Rybaki, Solec były zalane. Spieniony żywioł ogarnął całą okolicę nadwiślańską, rozbijał, porywał, miażdżył wszystko...

Lud modlił się pobożnie o ratunek, ale i słał tysiączne przekleństwa na okrutną rzekę. W owych odległych dniach 1813 roku, jak również w bliskich nam dniach ostatniej powodzi Wisła budziła tylko grozę i nienawiść. A jednak....

MONETY RZYMSKIE

A jednak Warszawa zawdzięcza Wiśle wszystko: swe powstanie, swój rozwój, swą rangę stolicy państwa.

Gdyby Wisła nie była wielką, spławną rzeką — Warszawa możeby i nawet istniała, ale conajwyżej w postaci drobnej, prowincjonalnej mieściny. Dzięki protekcji Wisły miasto zrobiło karjerę, pozostawiając daleko w tyle swych rówieśników i kolegów, mianowicie Czersk i Sochaczew.

Przed laty kilkudziesięciu, podczas robót kanalizacyjnych wpobliżu Belwederu, w głębokości trzech metrów znaleziono pieniądz rzymski z V-go wieku ery chrześcijańskiej; w październiku 1862 r. przy zakładaniu fundamentów pod nowy gmach gimnazjum na Pradze wykopano kilka monet rzymskich z tej samej epoki. Stare pieniądze znajdowano również w okolicach Warszawy. Bywały monety angielskie z XI wieku i czeskie znacznie wcześniejsze.

Czegóż to dowodzi? Skądże się wzięły wśród piasków nadwiślańskich prastare waluty zagraniczne?

Świadczą one, że na długo przed powstaniem Warszawy, Wisła była znaną zagranicą Polski arterją komunikacyjną, traktem handlowych, łączącym morze Bałtyckie z rozrzuconemi w głębi lądu osiedlami. Tędy przepływali kupcy zagraniczni w celu nawiązania stosunków ze Słowianami i ci właśnie kupcy przywieźli znalezione po tysiącu lat monety.

KAMION — SOLEC

Właściwie Warszawa powstała dla wygody kupców i podróżnych na skrzyżowaniu dwóch dróg: wodnej — wiślanej i lądowej z zachodu na wschód.

Podróżujący lądem musieli przeprawiać się przez Wisłę. Widocznie miejsce pod Górą warszawską było potemu najdogodniejsze. Zbudowano więc dwie przystanie na obu brzegach Wisły.

Najstarsza przystań położona na terenie Pragi nosiła nazwę KAMION, (pewnie dzisiejszy Kamionek). Nazwa ta pochodzi stąd, że przystań była kamienna, co ułatwiało dogodny dostęp do rzeki.

Komunikacja odbywała się na linji Kamion — Solec, który był osadą handlową na lewym brzegu Wisły.

Nazwa Solec pochodzi od składów soli mieszczących się wpobliżu przystani. Kamion i Solec istniały już wówczas, gdy o Warszawie głucho jeszcze było na świecie.

PODRÓŻNI

W swych prapoczątkach była Warszawa, jakbyśmy to dziś nazwali, miastem hotelów.

Liczne domy zajezdne zawdzięczały swój byt mnóstwu podróżnych, przejeżdżających tędy, aby przeprawić się na prawy brzeg Wisły.

Przy okazji podróżni zatrzymywali się w mieście na parę dni dla poczynienia zakupów, wypoczynku i t. p. Dawało to egzystencję rzemieślnikom, którzy coraz chętniej osiedlali się w Warszawie, przyczyniało się do powstawania firm handlowych i targów.

Przewóz wiślany z biegiem czasu stawał się coraz lepszym interesem. Książęta i królowie wydzierżawiali przystanie osobom prywatnym za grube, jak na owe czasy pieniądze.

Wiemy naprzykład, że w roku 1377 Jan, Książę warszawski nadał prawo wyłącznego przewozu przez Wisłę mieszczaninowi Kunczowi za jednorazową opłatę 30 kóp groszy — sumę, jak widzimy, stosunkowo jeszcze niewielką. Ale już w szesnatym wieku opłata dzierżawna podniosła się znacznie, zaś czysty zysk roczny z przewozu wynosił około 700 złotych. (700 złotych ówczesnych równa się dzisiejszym 20 tysiącom).

MOSTY

W drugiej połowie XVI wieku ruch przewozowy osiągnął swój punkt kulminacyjny. Warszawa stanęła przed koniecznością budowy mostu.

Po długich wahaniach i walkach z przewoźnikami rozpoczęto budowę w roku 1568. Było to dzieło imponujące. W całej Polsce rozprawiano o drewnianym moście warszawskim.

Niedługo jednak służył on Warszawie. Już w roku 1603 został zniszczony przez powódź.

Jedyna pamiątka, jaka zachowała się po pierwszym moście warszawskim jest nazwa ulicy Mostowej, od której wylotu się zaczynał.

W następnych wiekach stawiano mosty jeden po drugim. Niszczyły je powodzie i pożary.

Ani jeden nie mógł się utrzymać dłużej nad lat kilkanaście.

Dopiero zbudowany w latach 1859—1864 przez inżyniera Kierbedzia pierwszy most żelazny połączył już na stałe Warszawę z Pragą i przetrwał do dnia dzisiejszego.

UPADEK ŻEGLUGI

W ciągu bezmała dziesięciu stuleci rozwój żeglugi na Wiśle stale postępował naprzód. Trwało to aż do połowy XIX wieku, gdy nagle nastąpiła katastrofa.

Przedsiębiorstwa żeglugi rzecznej poczęły bankrutować jedno po drugiem, przewóz towarów kurczył się w oczach. Ilość tratew, galarów, berlinek, malała z roku na rok.

Spowodowały bankructwa koleje żelazne, które poczynając od otwarcia linji warszawsko-wiedeńskiej w r. 1845 rozbudowały się w szybkiem tempie, obejmując niemal niepodzielnie dowóz surowców do fabryk i towarów na składy.

W przededniu odzyskania niepodległości Wisła znajdowała się w zupełnem niemal zaniedbaniu i upadku. Opustoszała i nieuregulowana, pozbawiona była całkowicie swego dawnego znaczenia.

Dopiero w ostatnich latach królowa rzek polskich poczęła się zwolna odradzać.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Rozstrzygnięcie serji 10-ej

Serja 10-ta przyniosła nam szereg ciekawych zadań i pytań, to też i plon odpowiedzi jest ciekawy. Czytelnicy nasi nie mogą jednak ustalić: dla jednych za łatwe, dla drugich za trudne. Dajemy i takie i takie i jśeli ktoś jakiej nie rozwiąże, to nie stanie się nic strasznego! Ale starajmy się rozwiązać wszystkie, trzeba trochę mózg rozruszać.

Rozwiązania

1. PYTANIE O NAŁOGU przyniosło druzgoczące zwycięstwo — pijaństwu! Istotnie, plaga najbardziej rozpowszechniona, najpospoliciej dokuczająca wszystkim. Z powodu pijaństwa nietylko cierpi sam pijak, ale i otoczenie. Bądźmy więc trzeźwi! Nie narażajmy się na potępienie i krzywdy z własnej woli.

Wśród nałogów były wymieniane: kokaina, morfina i opium; a było też paru takich Czytelników, którzy wymienili bądź... miłość, bądź... kobiety, jedno i to samo mając na myśli — nałóg rozpusty.

2. ZAGADKA MUZYCZNA przyniosła naogół dobre rozwiązania: lutnia (był jeden „saksofon", parę „skrzypiec"), „forterianów" i t. p., a przecież „laska" — to l, „dwie kreski przewrócone" — to u, „laska przekreślona" — t, znów „dwie kreski" — n, „kreska z kropeczką" — i, „kółko z kreseczką" — a).



3. PIĄTKA NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW **dzięki ostatnim zawodom według naszych Czytelników jest następująca:**

1. Kusociński.
2. Walasiewiczówna
3. Heljasz.
4. Wajsówna.
5. Tłoczyński.

4. SKŁADANKA **przyniosła jednomyślnie w rozwiązaniu: Kopernik.**

5. PLANETY **nietrudno było nazwać z podanych planet według ich kolejności od najdalszej dotychczas znanej od słońca do najbliższej, a więc: Pluton, Neptun, Uran, Saturn, Jowisz, Mars, Ziemia, Wenus i Merkury.**

6. CZY NA KSIĘŻYCU SĄ LUDZIE? **Nie wszyscy mają ustalony pogląd. Większość Czytelników jednak wie, że to zamarła kula, pozbawiona powietrza, a więc nie mogąca podtrzymać życia.**

Na pytanie, czy istniały tam jakieś stworzenia dawniej — nauka nie umie odpowiedzieć.

7. WSPOMNIENIE WYŚCIGOWE **było trudne choćby dlatego, że na szczęście nie wszyscy chodzimy topić pieniądze w totalizatorze. Poszczególne wyrazy brzmią: stawkę, gonitwę, bilety, kasy, galop, pechy, nadzieję, start, kantu, ostatni, grosza.**

8. ZAGADKA **łatwa, boć wszyscy teraz znamy ten typ łodzi — kajak!**

9. PYTANIE, jak wyrazić współczucie ofiarom powodzi — przyniosło spodziewaną jednomyślną odpowiedź:

Składajmy choćby najdrobniejsze datki na powodzian!

10. DEPESZA ALARMUJĄCA (na szczęście przestała być wreszcie alarmująca):

Wisła wzbiera.

11. HASŁO też było łatwo odczytane: Nieśmy pomoc ofiarom powodzi!

12. REBUS: Podhale nawiedziła straszna powódź.

13. TRÓJKĄT MAGICZNY nie nastręczał trudności; poszczególne wyrazy: 1) Kareta, 2) agawa, 3) rama, 4) Ewa, 5) ta.

14. STRACH bywa różny, jak bywają różni ludzie. Są tacy, co się boją złych ludzi, tacy, których najbardziej przeraża rozszalały żywioł: woda lub ogień, inni drżą na myśl o niedołęstwie na starość, jeszcze inni boją się śmierci (każdemu życie miłe!), bodaj najwięcej takich, co boją się braku pracy (jakże ciężkie są czasy!). Boją się jeszcze ludzie: widma w nocy, i burzy (kilka pań, mimo, że tyle piorunochronów istnieje na dachach!), cmentarza w nocy i pijanych na ulicy, ale w tej grupie najliczniej reprezentowani są tacy, którzy się boją: zgadnijcie, państwo, bo nietrudno, oto ...sekwestratorów i komorników.

Nagrody

Po rozpatrzeniu rozwiązania i odpowiedzi sąd konkursowy rozdzielił nagrody w sposób następujący:

I nagroda: 20 zł. gotówką — A. Wolski, Pl. Żelaznej Bramy 1.

II nagroda: 5 zł. gotówką — Lucyna Surniakówna, w Warszawie, Dzielna 58 m. 1.

III nagroda: 5 zł. gotówką — Edward Timm (sztukator) w Warszawie, Wolska 30 m. 20.

IV nagroda: 5 zł. gotówką — Władysława Paciorkowska w Warszawie, Wolska 135 m. 54.

V nagroda: 5 zł. gotówką — Włodzimierz Sawicki w Warszawie, Praga, Mińska 9 m. 21.

VI nagroda: 5 zł. gotówką — Anna Pilmanówna (bez pracy), Warszawa, Praga, Stalowa 41 m. 16.

VII nagroda: 5 zł. gotówką — Stanisław Guterman, w Warszawie, Sienna 21 m. 27.

VIII nagroda komplet bielizny — Z. Pielecka, w Warszawie, Wronia 25/27.

IX nagroda: kupon na obuwie — Andrzej Osiński (robotnik), Piastów, ul. Królowej Jadwigi 14 m. 4.

X nagroda: kupon na obuwie — Jan Hejduk, Annopol, Marcelińska 36 m. 56.

XI nagroda: paczka toaletowa — Stanisław Korbiński, Sienna 93 m. 30.

XII nagroda: paczka toaletowa — Nelli Kozłowska w Skolimowie.

XIII nagroda: 2 bilety do kina — Jerzy Frontczak w Warszewie, Czerniakowska 112 m. 7.

XIV nagroda: 2 bilety do kina — Arkadjusz Pisarski, w Warszawie, Solec 63.



Program radjowy

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

8.00 Pieśń. 8.30 Gimnastyka. 8.53 Muzyka. 9,10 Myzyka. 9,25 Muzyka. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej. 12,10 Komunikat 12,15 Poranek muzyczny. 13,15 Pogadanka. 13,25 Otwarcie Walnego Zjazdu Zw. Rezerwistów. 14.00 „Wśród lasów i jezior wielkopolskich". 14,15 Koncert muzyki ludowej. 15.00 „Żniwa" 15.35 Stare walce. 15.45 „Jedzmy więcej miodu—miodobranie". 16.00 Muzyka lekka. 17,10 Wycieczka do kraju Bolera. 18.00 Fragment teatralny. 18,15 Polska muzyka fortepianowa. 18.45 „Przybysz". 19.15 Muzyka lekka. 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Koncert popularny. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Paderewski [illegible]a. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Wiązanka melodyj. 23.00 Wiadomości meteor 23.05 Muzyka taneczna z Kawiarni „Europa".

„W KRAJU BOLERA"

Ciekawą formę audycji literacko-muzycznej zaprezentuje słuchaczom całej Polski w dniu 29 lipca o godz. 17.10 Rozgłośnia Wileńska. Będzie to „Wycieczka do kraju bolera", reportaż imaginacyjny, opracowany przez Sergjusza Kontera i Antoniego Koncewicza. Audycja ta odtworzy radjosłuchaczom obrazek z barwnego życia Hiszpanji, z jej charakterystycznemi obyczajami, muzyką i tańcem. Teksty zaczerpnięte zostały z wybitnych dzieł literatury hiszpańskiej, stronę dźwiękową ilustrować będą płyty gramofonowe odpowiednio dobrane.

LEKKA PIOSENKA

W niedzielę, dnia 29 lipca, lekka piosenka znajdzie w radjo dwoje muzykalnych interpretatorów o godz. 16.00 w koncercie orkiestry Tadeusza Sygietyńskiego kilka melodyj ze swego repertuaru odśpiewa popularny artysta rewjowy Tadeusz Olsza.

O godz. 19.15 kilka piosenek o lekkim i pogodnym nastroju odśpiewa p. Jadwiga Radwanówna. Resztę programu wypełni orkiestra pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego.

KRONIKA KRAKOWA

Schuschnig kanclerzem Austrji

Donoszą z Wiednia że dziś nad ranem rada ministrów utworzyła nowy rząd.

Kanclerzem został dotychczasowy minister oświecenia dr. Schuschnigg. Ks. Starhemberg zatrzymuje funkcję wicekanclerza.

Lipiec
30
PONIEDZIAŁEK
Julity

Ze sportu

Kalendarzyk rozgrywek o wejście do Ligi P. Z. P. N.

Na ostatniem posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. wylosował już rozgrywki piłkarskie o wejście do Ligi. Kalendarzyk tych spotkań przedstawia się następujące:

19. sierpnia: Łódź—Poznań, Warszawa—Pomorze, Śląsk — Kraków, Stanisławów — Lwów, Lublin—Wołyń.

2. września: Warszawa — Łódź, Poznań—Pomorze, Lwów —Lublin, Kielce—Śląsk, Wołyn —Stanisławów, Wilno-Białystok

16. września: Łódź — Pomorze, Poznań— Warszawa, Kraków — Kielce, Stanisławów — Lublin, Wilno—Brześć.

23. września: Pomorze— Łódź, Warszawa— Poznań, Śląsk —Kielce, Lwów — Stanisławów, Białystok—Wilno.

30. września: Łódź —Warszawa, Pomorze—Poznań, Kraków — Śląsk, Lwów — Wołyń, Lublin—Stanisławów, Brześć— Wilno.

7. października: Poznań— Łódź, Pomorze — Warszawa, Kielce—Kraków, Lublin—Lwów, Stanisławów — Wołyn i Białystok—Brześć.

Okręgi wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami.

Łucznicy na mistrzostwach świata.

Zarząd Polskiego Związku Łuczników wyznaczył już reprezentację Polski na łucznicze mistrzostwa świata, które odbędzie się w dniach od 1.—5. sierpnia b.r. w Bastadt (Szwecja).

W skład naszej reprezentacji wchodzą zawodniczki: Kurkowska, Spychajowa, Moszulska i siostry M. i S. Trajdosówny, oraz zawodnicy: Łotecki, Krajewski, ktp. Lewiński i Sawicki.

Z zawodnikami wyjedzie prezes Międzynarodowego Zw. Łucznego p. Pierzchała.

Śmierć sześciorga dzieci pod kołami mijających się pociągów.

W Schelton w stanie Connecticut wydarzył się straszny wypadek, która pociągnął za sobą śmierć 6-ga dzieci, które bawiły się na torze.

Dzieci zajęte zabawą nie spostrzegły, iż na dwóch leżących obok siebie torach zdążają pociągi w przeciwnych kierunkach

Kiedy zauważyły niebezpieczeństwo, było już zapóźno.

Zwłoki ich zostały w okropny sposób poszarpane przez mijające pociągi.

Anglja gotowa do wystąpienia przeciw burzycielowi pokoju

Przemawiając w Jorku, minister oświaty lord Halifax, lepiej znany jako dawny wicekról Indyj, lord Irving oświadczył: „Wielka Brytania nie może usunąć się od swych zobowiązań międzynarodowych i w pewnych okolicznościach musiałaby się liczyć z wystąpieniem przeciwko ewentualnemu burzycielowi pokoju świata".

Oświadczenie tak wpływowego członka gabinetu brytyjskiego, jak lord Halifax, który należy do najściślejszego grona rządzącego w partji konserwatywnej, uważać należy w chwili obecnej za bardzo znamienne.

Habsburgowie wrócą do Austrji.

Wiadomość o zamordowaniu kanclerza Dollfussa wywołała na Węgrzech deprymujące wrażenia. Podobno premjer Goembesz otrzymawszy tę wiadomość, nie chciał jej wierzyć. Na pałacu prezydjum rady ministrów oraz na gmachach placówek zagranicznych wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu. Na granicy węgiersko- austrjackiej zarządzono ścisłą kontrolę ruchu podróżnych.

Półoficjalny ‚Budapesti Hirlap' pochwala zarządzenia rządu Rzeszy niemieckiej odwołujące posła Rietha z Wiednia. „Magyar Orsag" uważa, że nieudany pucz wiedeński przyspieszy powrót Habsburgów.

Koncentracja wojsk włoskich.

Komunikat agencji Stefanego o koncentracji wojsk włoskich na granicy Austrji wywołał w Paryżu licze komentarze, tembardziej, że jeszcze dziś rano kategorycznie zaprzeczano tym pogłoskom. Z drugiej strony podkreślają również znaczenie faktu, że Mussolini niezwłocznie po przyjeździe do Rzymu odbył najpierw konferencję z podsekretarzami stanu w min. spraw wojskowych gen. Baistrocchi i Valle, a dopiero potem z Suvichem i szefem biuro prasowego. Zarządzenia włoskie komentowane są jako demonstracja polityczna.

Samobójstwo 21-letniej panny z powodu zawiedzionej miłość.

Walerja Kostrzewa, lat 21 z Wieliczki usiłowała popełnić samobójstwo i w tym celu rzuciła się na tor kolejowy na przestrzeni między Bieżanowem a Wieliczką pod przejeżdżającą motorówkę. Prowadzący motorówkę Stefański zdążył motorówkę zatrzymać i Kostrzewa nie doznała żadnych uszkodzeń. Wymienioną zabrała obsługa motorówki i przywiozła do Krakowa. Powodem usiłowanego samobójstwa zawiedziona miłość.

Zmarł dowiedziawszy się, że żona powiła czworaczki

56-letni wieśniak Michał Petcalub w Inodesti w Rumunji otrzymał zawiadomienie, że żona jego powiła czworaczki. Wstrząśnięty tą wiadomością, wieśniak uległ anewryzmowi serca.

Francuskie manewry lotnicze.

W dniu wczorajszym zakończone zostały kilkudniowe manewry francuskich wojsk lotniczych, które odbywały się w pobliżu Ljonu.

Generalny inspektor wyraził się z zadowoleniem o ich przebiegu i zapowiedział na koniec sierpnia odbycie podobnych manewrów nad Paryżem. Zupełnie zadowolony był również francuski minister lotnictwa.

Minister stwierdził, że ćwiczenia wykazały, iż lotnictwo obronne francuskie jest na dobrej drodze i stanowi poważny środek ochrony kraju na przyszłość.

Mężatka kazała zabić swojego kochanka.

We wsi Wiśniowa rozegrała się krwawa tragedja. Jedna z najładniejszych kobiet była Ksenia Maczuk, żona bogatego gospodarza Oleksy. Ksenia utrzymywała stosunku miłosne z młodymi parobkami. Kiedy mąż dowiedział się o zdradzie żony, znienawidził ją, porzucił być żonę, a sam szukał ukojenia w wódce. Po pewnym czasie znikł z wioski. Ksenia dalej używała życia i trwoniła majątek. Gdy go straciła, opuścili ją młodzi kochankowie, a został przy niej tylko 42-letni Iwan Hałatyn, które pracując w pocie czoła, zarabiał na chleb co dzienny dla obojga.

Onegdaj po kilku latach nieobecności zawitał do Wiśniowa Oleksy Maczuk. Po 3-ech latach dorobił się ładnego majątku, ale tęsknota za rodzinną wioską i żoną, której mimo wszystko kochał, skłoniła go do powrotu. Ksenia dowiedziała się przez sąsiadów, że mąż zgodziłby się ewentualnie zamieszkać z nią, jeżeli zerwie ona z kochankiem. Namówiła parobka Iwana Redka do zgładzenia kochanka w nocy. Redko uderzył dwukrotnie śpiącego Hałatyna obuchem siekiery w głowę, kładąc go trupem.

Morderca zbiegł w lasy. Maczukowa po wydaniu się zbrodni usiłowała popełnić samobójstwo, ale zdołano ją uratować.

Tajemnicza śmierć uwiedzionej dziewczyny

Sąd Okręg. w Sosnowcu rozpatrywał sprawę tajemniczego zgonu Jadwigi Krawcównej. Dziewczyna nawiązała romans z Bezgiełem, który obiecywał, że się z nią ożeni. Naiwna dziewczyna uwierzyła, jednak została haniebnie oszukaną.

Bazgiel uwiódł nieszczęśliwą, a obawiając się skutków, razem z siostrą swą Małecką, namówił Krawcównę do poddania się niedozwolonemu zabiegowi.

W rezultacie nieszczęśliwa dziewczyna zmarła, wobec czego na ławie oskarżonych zasiedli Szuryło akuszerka, Bazgiel i jego siostra Małecka, oskarżeni o spowodowanie śmierci Krawcówny. Szuryło skazana została na 3 lata więzienia, Bazgiel na półtora roku, a Małecka na rok więzienia.

Sierżant zabił żonę przyjaciela przy ul. Długiej

Dnia 12 marca b. r. około godz. 9 wieczorem, mieszkańcy ul. Długiej zaalarmowani zostali hukiem strzałów rewolwerowych.

Na środku ulicy leżała młoda kobieta, krwawiąc silnie z kilku ran postrzałowych, zadanych w okolicę głowy i pleców. Opodal oddalał się spokojnym krokiem młody mężczyzna w mundurze wojskowym. Był to sprawca czynu, który oddał do ofiary swej kilka strzałów rewolwerowych.

Został on zatrzymany przez przechodzącego tamtędy porucznika. W wyniku dochodzeń ustalono, iż zabójcą jest 34-letni sierżant Tadeusz Zajączkowski, który od dłuższego czasu kochał się w Marji Babińskiej, żonie sierżanta 20 p. p. Gdy ta zaczęła go lekceważyć, Zajączkowski kilkoma strzałami rewolwerowemi postrzelił ją na ulicy.

Babińska przewieziona do szpitala, zmarła po kilku dniach. Zajączkowski przebywa do dnia dzisiejszego w więzieniu wojskowem przy ul. Montelupich. Śledztwo sądowe przeciw niemu zostało już ukończone i sporządzony został akt oskarżenia. Obecnie nastąpi wyznaczenie terminu rozprawy sądowej. Odbędzie się ona prawdopodobnie w ciągu sierpnia b. r.

Co się dzieje przy ul. Nadwiślańskiej.

Mieszkańcy domu przy ul. Nadwiślańskiej l. 19, apelują gorąco do kompetentnych czynników magistratu, aby zlitowały się nad nimi i wglądnęły w sprawy sanitarne sąsiedniej, zaledwie o dwa i pół metra od okien tej realności odległej parceli, na której znajdują się cuchnące, nieczyszczone stajnie. Nocami ukrywają się na niej jakieś indywidua, nierzadko wszczynające między sobą kłótnie, których odgłosy wybijając załączych się mieszkańców ze snu.

Niesumienny kurator

Stanisław Kręgielski urzędnik magistratu m. Ostrowa, w czasie pełnienia obowiązków kuratora nad majątkiem osoby umysłowo upośledzonej przywłaszczył sobie znaczną gotówkę. W różnych zaś czasach od 1928 do 1923 r. sprzeniewierzył zł. 920.43. z kasy magistrackiej, przeznaczonych na zapomogę dla żebraków i ubogich. Sąd okręgowy skazał go za te przestępstwa na 1 rok i 8 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny w Poznaniu obniżył mu karę do półtora roku.

Straszne skutki zabawy chłopców.

Pod Warszawą w stronę Jabłony jechało auto ciężarowe Czerwonego Krzyża, wiozące żywność dla Jabłony. Gdy auto rozwinęło większą szybkość, z tyłu wozu uczepiło się dwóch chłopców. Obaj jednak wkrótce zwalili się na ziemię. Jeden z nich, 10-letni Szymański padł trupem na miejscu, drugi 13-letni Henryk Chreniecki doznał ciężkich obrażeń i w stanie agonji przewieziono go do szpitala.

Teatr im. J. Słowackiego
Towariszcz

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Pieśń serca" i rewja
Atlantic „Boczna ulica"
Apollo: „Kobieta i bestja"
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach' „i 100 pocieeh
Dom Żołnierza Trujące usta"
Promień: „Ostatnia Carowa'
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki"
Sztuka: „Świat należy do Ciebie"
Świt „Bohaterowie stepu"
Uciecha: „Na ulicy"
Wanda: „Posażna jedynaczka'

RADJO

8,30 Audycja poranna, 10,30 Nabożeństwo, 11,57 Hejnał, 12,10 Poranek muzyczny, 13.15 Pogadanka, 13,25 Zjazd rezerwistów, 14,00 Odczyt, 14.15 Koncert, 15,00 Feljeton, 15,15 Gramofon, 15,25 Przegląd Rynków produktów rolnych, 16,00 Muzyka i mecz tenisowy Polska—Danja: 17,00 Gawędy podhalańskie, 18,00 Co się dzieje w świecie, 18,15 Koncert, 19,00 Rozmaitości. 20,00 Myśli wybrane, 20,02 Feljeton 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Capstrzyk z Gdyni 21 02 Na wesołe fali lwowskiej 22,15 Wiadomości sportowe 23,00 Wiad meteor. 23.05—23,30 Muzyka.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą, Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, Długa 4, pod Murzynem, Krakowska 19.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Bestjalski mord podczas zabawy

Letniczki z Król.-Huty, bawiące na wywczasach w Ryczowie, urządziły onegdaj z okazji imienin jednej z koleżanek Anny, zabawę przy harmonji na wolnem powietrzu. — Podczas tańca „rozbawiony,' tancerz kopnął tancerkę przyjaciela w nogę.

Powstała bójka pomiędzy rozwścieczonemi parobczakami, którzy mieli oddawna ze sobą porachunki. W pewnym momencie Ludwik Sowa lat 27 z Ryezowa uderzył Augustyna Frycza kopaczką w głowę, przebijając mu czaszkę. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie do dnia dzisiejszego nie odzyskał przytomności. — Sprawcę ujęto i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Akuszerka skazana na dwa lata więzienia za niedozwolony zabieg.

Przed sądem okręg. stanęła onegdaj, akuszerka Stanisława Raucka oskarżona o spowodowanie śmierci służącej Józefy Szczyglewskiej wskutek niedozwolonej operacji. Zabiegu chirurgicznego dokonała akuszerka w kuchni na stole. Gdy stan służącej się pogorszył, akuszerka wezwała lekarza dra Fremdlera, który nie uznał jednak za stosowne kazać przewieźć do szpitala. — Przewieziono ją dopiero w parę dni później i niebawem potem służąca zmarła.

Sąd skazał akuszerkę na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i prawa wykonywania praktyki na 2 lata.

W sprawie zeszytów szkolnych

Sekcja papiernicza przy Krak. Stow. Kupców zwraca uwagę, iż rozporządzenie minist. wyznań i oświaty w sprawie przymusowego używania znormalizowanych zeszytów szkolnych zostało cofnięte. Temsamem więc mogą uczciwie w roku szkolnym 1934/35 używać nadal zeszytów starego typu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02.